Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.
Nal. poczt. opł. ryczałtem.
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 41 (114) Sobota, 9. października 1926 Rok III.

W CHWILI PRZESILENIA.



Gdy wskutek konfliktu rządu p. Bartla z obiema Izbami prawodawczymi, Sejmem i Senatem, przesilenie polityczne doszło do najwyższego napięcia, przybył z Druskiennik p. Marszałek Piłsudski, któremu Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia nowego rządu. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie p. Marszałka na dworcu kolejowym w Warszawie.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

PAŃSTWOWA FABRYKA WYROBÓW TYTONIOWYCH W KRAKOWIE.



Nowy budynek fabryki z ogródkiem.



Sortowanie tytoniu.



Krajanie tytoniu.



Wyrób papierosów. Przy maszynach dyr. fabryki p. Zamarski (X).

Państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Krakowie.

Za zezwoleniem Dyrekcji wyłączne zdjęcia Ag. fot. „Światowida".



Fabrykacja cygar.



Wyrób tutek (gilz) do papierosów.

Krakowska fabryka cygar i wyrobów tytoniowych, jedna z najpoważniejszych w Polsce, została założona w pierwszej połowie XIX. w. przez austrjacki rząd zaborczy. Wyrabiano tam początkowo tylko cygara, a skromny warsztat mieścił się w niepokaźnym parterowym budynku. Po r. 1850 dano fabryce nowy, znacznie większy dwupiętrowy budynek, w którym ona do dziś dnia się mieści. Bezpośrednio przed wojną zaczęto również uzupełniać techniczne urządzenia fabryki, jak np. stolarnię, dzięki czemu wyrabia ona obecnie sama paki i pudełka, w których rozsyła sprzedawcom swoje wyroby. Rząd polski, w którego dochodach konsumcja tytoniu tak ważną stanowi pozycję, fabrykę otacza troskliwą opieką. Obecnie na czele instytucji stoi, od r. 1920, dyrektor p. Franciszek Zamarski, poprzednio jej urzędnik, doskonale z pracą w niej zaznajomiony. Do pomocy ma 20 urzędników i około 40 werkmistrzów i dozorców. Praca trwa od 7—15 godz., z półgodzinną przerwą obiadową. Głównie pracują tutaj przy maszynach i warsztatach kobiety, a chociaż nie wytworzył się w Krakowie tak wybitnie odrębny typ „cygarniczek", jak np. w hiszpańskiej Sevilli, to jednak pracownice te, zwłaszcza młodsze dziewczęta, mają też swoje odrębne cechy w ubiorze i zachowaniu się, dzięki którym nawet „śpiewa o nich poezja". Dla kobiet powstał już za czasów austrjackich żłóbek dla niemowląt, tak, że matki mogą je karmić, za czasów zaś polskich urządzono ochronkę dla dzieci starszych. Przed wojną fabryka miała swoją osobną „Kasę Chorych", dzisiaj weszła w ogólną organizację. Obecnie pracuje w fabryce 850 kobiet i 350 mężczyzn. Surowiec sprowadzany jest z Macedonji i Jugosławji, a tygodniowa waga przerabianego materjału wynosi 50.000 kilogramów. Miesięczna wartość produkcji fabryki dochodzi do poważnej sumy 6,000.000 złotych.



Przed bramą fabryki przy ul. Dolnych Młynów. Rzesza pracowników i pracownic wychodzących po pracy.



Pakowanie papierosów do pudełek kartonowych.



Pakowanie małych paczek tytoniu.

W WARSZAWIE.





Pościg za bandytą. Straszliwy bandyta Wiktor Zieliński jest ciągle nieuchwytny, morduje ludność i policjantów, chodzi po ulicach Warszawy, to znowu ginie w lasach woj. warszawskiego. Policja tropi go, jak dotąd bezskutecznie. Z naszych zdjęć u góry pierwsze przedstawia przyjazd warszawskiej Szkoły Policyjnej do Piaseczna, celem wzmocnienia pierścienia obławy na bandytę. Zdjęcie u góry podaje najbliższego przyjaciela i „współpracownika“ krwawego bandyty Zielińskiego, niejakiego Władysława Łukowskiego, zwanego „Rudym Władkiem“, którego ujęto właśnie podczas tej obławy.

Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



Pierwsze posiedzenie Rady Prawniczej. Powołana do życia jako organ doradczy rządu Rada Prawnicza, złożona z kilkudziesięciu najwybitniejszych cywilnych i wojskowych znawców prawa w całej Polsce, odbyła w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości pierwsze posiedzenie, które otworzył przemówieniem minister Makowski (X), będący równocześnie przewodniczącym Rady. Na lewo od ministra siedzi w głębi prezes Prokuratorji Generalnej pan Bukowiecki, urzędujący wiceprezes Rady — na prawo zaś wiceminister sprawiedliwości, pan Siennicki.

Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego. W sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie obradującego w Warszawie, z udziałem wielu uczestników z całego świata, Międzynarodowego Kongresu Prawa Autorskiego. Na posiedzeniu obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej (X), min. sprawiedliwości p. Makowski, ambasador Francji p. Laroche, poseł angielski Max Müller i inni dyplomaci. Kongres powziął szereg uchwał w sprawie ochrony praw autorskich.

Ag. fot. „Światowida“.

Z A G R A N I C Ą.





Gdy się debatuje o rozbrojeniu... Na konferencjach międzynarodowych mówi się ogromnie wiele o powszechnem rozbrojeniu, rzeczywistość jednak przeczy tym pacyfistycznym marzeniom. Oto np. — na lewo obrazek z „rozbrojenia" Stanów Zjednoczonych, przedstawiający próbę nowych dział, służących do ostrzeliwania samolotów, na prawo zaś epizod z odbytych z końcem września manewrów armji niemieckiej w Mergentheim w Wirtembergji.

Press Photo — Atlantic. Berlin.



Poświęcenie kaplicy w Asyżu. Uroczystości, związane z obchodem 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu, dobiegają końca. Szczególnie wspaniale uczczono pamięć wielkiego Świętego we Włoszech, gdzie w uroczystościach wzięły udział nie tylko sfery duchowne, ale dzięki obecnym stosunkom politycznym również i rząd i dwór królewski. W Asyżu, miejscu urodzenia i śmierci św. Franciszka odbyło się ostatnio w obecności króla Wiktora Emanuela III. poświęcenie kapliczki, wzniesionej na miejscu, skąd umierający święty Franciszek błogosławił Asyż.

Fot. Atlantic. Berlin.





Zdjęcia z dzieła zniszczenia na Florydzie. Obecnie dopiero nadeszły pierwsze autentyczne zdjęcia ze strasznego dzieła, którego dokonał orkan na wielkiem terytorjum kwitnącej do niedawna Florydzie. (Stany Zjedn.) Podajemy tutaj dwa zdjęcia, z których pierwsze przedstawia brzegi kanału w Miami, zawalonego szczątkami rozbitych w czasie orkanu statków i rozwalonych domów — na prawo zaś wyrzucone na brzeg pogruchotane kadłuby yachtów amerykańskich miljarderów. Fot. Sport & General Press Agency. London.

JAKIE BĘDZIEMY NOSIĆ FUTRA?



Ogromnie elegancki i gustowny płaszcz z okładami z lisa.



Płaszcz z czarnego weluru, przybrany popielatem futrem.



Bardzo efektowny płaszcz wieczorowy z ciemnozielonego weluru, z przybraniem z farbowanych kretów.

Moda futer w nadchodzącym sezonie zimowym, tak jak wogóle moda tegoroczna, przedstawia się nadzwyczaj różnolicie i dopuszcza cały szereg możliwości. Obok futer na wierzchu modne będą bardzo płaszcze sukienne lub aksamitne z podbiciem futrzanem. Długie płaszcze nie rugują jednak w zupełności i kurtek długości trzy czwarte. Futra z rękawami ukazywać się będą obok futrzanych cape'ów. Futra czarne obok bronzowych i popielatych. Gładkie, obok futer w deseń.

Faktem jest, że płaszcz podbity futrem, jako elegancki, praktyczny, a zarazem pełen prostoty, znajdzie szerokie zastosowanie, zwłaszcza przedpołudniem będzie on prawie obowiązującym dla każdej elegantki. Futra wybierane na spody mają być miękkie, cieńsze i przypominające raczej materję. A więc n. p. koty tybetańskie, źrebaki, bielistki, dalej futra pręgowane i plamiste jak: lamparcie, żyrafie, gazele. Modne są również na spody bibrety i popielice. Na okłady używane są futra o włosie możliwie długim i bardzo miękkim jak n. p. lisy i skunksy.

Na rynku futrzanym ukazują się też zupełnie nowe gatunki futer i nie tak to łatwo zorjentować się odrazu, jakiemu to zwierzęciu zawdzięczamy dane futro, zwłaszcza, że obecny kunszt kuśnierski potrafi skórkę najskromniejszego zwierzęcia zamienić na wspaniałe futro. Króliki, łasice, wiewiórki zwykłe, odpowiednio spreparowane, wkraczają triumfalnie w świat największego szyku i elegancji. Fantazyjne futra są tedy ogromnie en vogue. Oczywiście ten, kogo stać na prawdziwe perskie baranki, na niefałszowane foki czy nurki, na autentyczne gronostaje i sobole, ten nie będzie posługiwał się imitacjami. Nie wiele jednak osób może sobie pozwalać na te kosztowności futrzane, to też większość kobiet musi się zadowalać surogatami tych prawdziwych futer, ale wyglądającymi tak ładnie i efektownie, że nie psują zupełnie wrażenia.

Lansowane obecnie nowe modne futra, są miękkie, lekkie i zachwycające w barwach. Bardzo modne są futra w desenie, przyczem w pewnych wypadkach, jeżeli futro niema naturalnego desenia, to się je sztucznie drukuje. Przy płaszczach sukiennych i aksamitnych kolorowych modne są futra farbowane pod kolor materji. Bardzo ładnie wyglądają takie futra farbowane na odcień ciemno-fioletowy albo lśniąco-czerwonawy. Najnowszą kompozycją kompletu późnej jesieni ma być połączenie aksamitu z pewnym gatunkiem futra. Górna część sukni zrobiona jest z tkaniny aksamitnej, wytłaczanej w desenie, podczas gdy cały dół sukni jest z nowego miękkiego futra. Do tego rodzaju sukni odpowiednim jest płaszcz futrzany długości trzy czwarte.

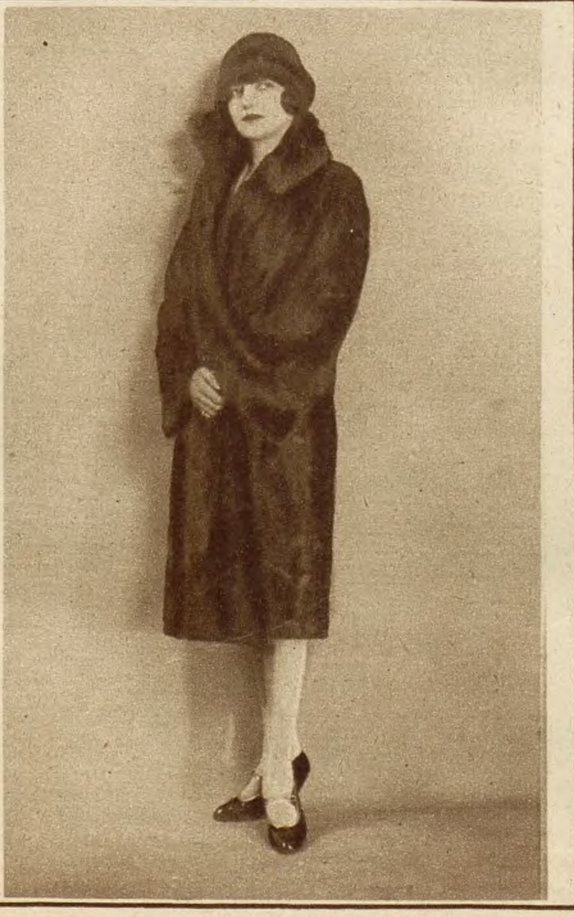
Jaga.



Elegancki płaszcz ze skóry do auta.



Płaszcz futrzany z najmodniejszego fantazyjnego futra.





Płaszcz futrzany z kołnierzem z oposów. Płaszcz futrzany z czarnych źrebców.

RESTAURACJA STARYCH OBRAZÓW.





Niejednokrotnie dokonywano i u nas restauracji starych obrazów, zwłaszcza religijnych, znajdujących się w kościołach i klasztorach. Dawniej jednak, niedowierzając rodzimym restauratorom, posyłało się takie obrazu zagranicę, szczególnie do Berlina i Monachium. Dopiero od pewnego czasu nabrało się zaufania do polskich restauratorów (może pierwszym z nich był prof. Pochwalski w Krakowie) a na szczęście okazało się, że oni zaufania tego bynajmniej nie zawiedli. Ostatnio mamy do zanotowania bardzo ważne dzieło restauracji wyjątkowo cennego obrazu, dokonanej przez artystę malarza Mieczysława Gąseckiego w Krakowie w r. 1926. Praca ta tem większe posiada znaczenie, że odnosi się do obrazu, otoczonego daleko rozpowszechnioną czcią. Jest do mianowicie cudowny obraz Najświętszej Panny Marji Bołszowieckiej w Bołszowcach w woj. lwowskiem. Legenda mówi, że gdy w roku 1621 Tatarzy wielką hordą napadli na ziemię halicką, ówczesny kasztelan halicki a zarazem hetman polny, Marcin Kazanowski, zebrał rycerstwo i ruszył przeciw wrogowi, poleciwszy się opiece Matki Boskiej. Gdy się wraz z wojskiem przeprawiał na promie przez Dniestr, ulubiony jego pies zobaczył na wodzie jakąś płynącą tablicę, rzucił się w wodę, uchwycił tę tablicę i złożył ją u stóp swego pana. Hetman zdziwił się nie mało, widząc że to jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i uważając to za dobry omen i zadatek zwycięstwa, kazał nieść obraz na czele pochodu. I zwyciężył istotnie i odparł dzicz tatarską. W podziękowaniu ślubował budowę kościoła, a tylko z powodu ustawicznych zamieszek wojennych sprawa się odwlokła i obraz tymczasowo był pod opieką OO. Karmelitów, w ich drewnianym kościółku. I ten kościół uległ z biegiem lat zniszczeniu, ale w roku 1777 odnowiono go, przyczem na podstawie przywileju, wydanego przez papieża Benedykta IV, odbyła się uroczysta koronacja cudownego obrazu. Kroniki notują tę uroczystość, jako jedną z najwspanialszych w owych czasach, przytaczają zarazem liczne cuda, jakie miały miejsce za przyczyną Matki Boskiej Bołszowieckiej. W r 1853 skradziono złote korony z obrazu, znaleziono je jednak szczęśliwie, a poświęcone ponownie przez papieża Piusa IX, zdobią one do dziś dnia cudowny obraz. Corocznie na dzień 16 lipca (Matka Boska Szkaplerzna) tłumy z całej okolicy modlą się przed nią. Umiejętna restauracja tego obrazu przez p. Gąseckiego odsłoniła całą piękność starego dzieła sztuki bez żadnego uszczerbku dla jego znaczenia religijnego. Podajemy tutaj na lewo cudowny obraz przed restauracją, na prawo zaś po restauracji, której koszta pokryły składki pobożnych z całej Małopolski wschodniej.

Fot. Pawlikowski, Kraków.







Dokonane w r. 1899 przez niemieckiego fizyka W. K. Röntgen'a (zmarłego w r. 1923) odkrycie tajemniczych promieni, według niego nazwanych röntgenowskiemi, znalazło szybko zastosowanie w medycynie i stało się jednym z najważniejszych instrumentów współczesnej terapji. Znacznie późniejszem jest zastosowanie tych promieni do badań z zakresu historji sztuki. Okazało się mianowicie, że promienie Röntgena przebijają nawierzchnię obrazów, restaurowanych nieudolnie przez przemalowywanie ich. Röntgenologiczne badanie posiada dzięki temu ogromne znaczenie przy stwierdzaniu autentyczności starych obrazów. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że nie od dzisiaj nawet praktykuje się na wielką skalę fałszowanie starych dzieł sztuki bądź rozmyślnie i w celach oszukańczych, bądź bez złych intencji, a tylko ze złego smaku, ażeby dostosować stary obraz do zmieniających się popularnych gustów. Do jakich wyników dochodzi zresztą badanie röntgenologiczne, to pokazują załączone tutaj fotografje. Oto w nowojorskiem Metropolitan Muzeum of Art dokonano pod kierunkiem uczonego Miltona Fund szczegółowej analizy obrazu holenderskiego malarza Franciszka Pourbus'a (1569—1622). Obraz ten został w wieku XIX. odrestaurowany zgodnie z ówczesnemi upodobaniami. artystycznemi. (Jak to pokazuje pierwsza ilustracja.) Poddano go działaniu promieni röntgenowskich, które przebiwszy całą domalowaną nawierzchnię, odsłoniły pierwotną jego postać a nawet i listwy drewnianego podkładu. (Patrz drugą rycinę). Przy umiejętnem wydobyciu pierwotnego wyglądu (jak to pokazuje trzecie zdjęcie) wystąpiły na jaw wszystkie zmiany, służące do rzekomego upiększenia obrazu (owal twarzy wydelikacony, odmienny blask perły i t. p.). Studjowanie tych trzech fotografji, porównanie wzajemne, wystarczy na dowód znaczenia röntgenologji w zakresie sztuki.

Press Photo News-Service, Berlin.

Z WYDARZEŃ W POLSCE.



Gabinet Marszałka Piłsudskiego. Tuż po zaprzysiężeniu nowego rządu, fotograf nasz dokonał zdjęcia nowego premjera Marszałka Józefa Piłsudskiego w otoczeniu mjr. Wende, kpt. Nagórnego, mjr. Fydy i rtm. Jurgielewicza. Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Gabinet Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie powyższe przedstawia wicepremjera dr. Bartla, wychodzącego po zaprzysiężeniu na Zamku w otoczeniu szefa kancelarji cywilnej Cara, szefa kancelarji wojskowej płk. Zahorskiego i adjutantów mjr. Fydy, rtm. Jurgielewicza, kpt. Nagórnego i por. Zaćwilichowskiego.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Gabinet Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu naszem widoczni są (od lewej ku prawej) pp. ministrowie: rolnictwa K. Niezabytowski, robót publ. J. Moraczewski, komunikacji P. Romocki, przem. i handl. E. Kwiatkowski, skarbu G. Czechowicz, pracy i opieki społecznej S. Jurkiewicz, reform rolnych W. Staniewicz, spraw wewn. gen. Sławoj-Składkowski i sprawiedliwości A. Meysztowicz.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Z Tygodnia Białego Krzyża w Warszawie. Warszawski oddział Białego Krzyża zorganizował w Dolinie szwajcarskiej pokaz przysposobienia wojskowego młodzieży szkół średnich. Zdjęcie nasze przedstawia młodzież gimnazjum Giżyckiego, w ordynku wojskowym.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Podróż harcerzy polskich naokoło świata. Na plantach w Krakowie rozbiła obóz ekspedycja harcerzy polskich, którzy udają się w tych dniach przez Czechosłowację, w świat.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

W Ł O S K I K A R L S B A D.



Przy dźwiękach muzyki kuracjusze piją gorzką wodę ze starego zródła Tamerici.



Główny pawilon źródła Tettuccio.

Klimat środkowej Europy niewątpliwie się psuje. Najgorsze w tych zmianach jest to, że coraz bardziej zmniejsza się prawdopodobieństwo prognozy pogody na bliższą lub dalszą przyszłość i na dłuższy czas. Aura gotuje mieszkańcom środkowej Europy coraz więcej niespodzianek, co dotkliwie daje się odczuć zwłaszcza przy układaniu planów wyjazdu w pewien, z góry oznaczony czas do letnisk lub miejsc kuracyjnych. Upewniwszy się nawet u najbieglejszych fachowych i amatorskich proroków pogody, że będzie się miało na ten czas słońce i ciepło, można bardzo łatwo mieć przez cały pobyt deszcz i zimno. Z tego powodu daje się odczuwać w ostatnich latach zwrot ku letniskom i zdrojowiskom nie środkowej, ale południowej Europy. Oczywiście zwrot ten jest jeszcze dość nieznaczny, szczególnie u nas, żyjących w ograniczonych stosunkach gospodarczych, skrępowanych rownież wysoką ceną paszportów zagranicznych. A jednak już i wśród Polaków wiele miejsc kąpielowych, na południu położonych, dawniej zupełnie nam nieznanych, nabiera rosnącej popularności. Konkretnym przykładem tego jest położona w północnych Włoszech w prowincji Lucca, miejscowość kuracyjna Montecatini. Kilkanaście lat temu jeszcze nikt o niej u nas nic nie wiedział, a tylko znawcy literatury niemieckiej wiedzieli coś nie o Montecatini, ale o kąpielach w Lucca, gdzie tak wesoło bawił się Henryk Heine. Dzisiaj Montecatini nie jest nam już obce, już tam jeździ dość dużo Polaków. Nazwaliśmy je „włoskim Karlsbadem“, bo tę nazwę ono w szerokim świecie nosi, jako współzawodnik sławnego miejsca kąpielowego w Czechosłowacji. Montecatini jest jednak właściwie połączeniem Karlsbadu z Kissingen i z Vichy, tylko z tą różnicą — że ma klimat cieplejszy, zabezpieczający bardziej od niespodzianek.



Najstarsze łazienki, zbudowane w r. 1775.



Motyw z parku zdrojowego.



W ogrodzie kuracyjnym przy źródle Torretta.

MIECZ I PŁUG NA KRESACH WSCHODNICH.



Placówki 17. szwadronu K. O. P., podjeżdżające pod samą granicę.



Typ t. z. odwodowej strażnicy K. O. P., obliczonej na jedną kompanję. Strażnice takie leżą już bardziej w głębi kraju.



Placówki K. O. P. na straży, na granicy Wileńszczyzny.



Żołnierze K. O. P. budują dla swych strażnic własne przewody telegraficzne i telefoniczne.

Od 2-go do 9-go października odbywa się w całej Polsce pod dostojnym protektoratem p. Mościckiej, Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej „Tydzień Białego Krzyża". Zasłużona ta instytucja, spoglądająca już wstecz na kilka lat ofiarnej i doskonale zorganizowanej działalności, opiekuje się w dzisiejszych czasach przedewszystkiem żołnierzem, pełniącym służbę na Wschodnich rubieżach naszej Rzeczypospolitej. Wojskowo zorganizowany, ale Ministerstwu Spraw Wewn. podległy Korpus Ochrony Pogranicza jest jednym z najbardziej zasłużonych i potrzebnych, ale może i najmniej znanych organów naszego Państwa. Prawda, niema niewątpliwie żadnego Polaka, którego by sentyment nie ciągnął w te strony Kresów Wschodnich, tylekroć razy wielbione w naszej poezji i prozie, nieraz również odtwarzane pendzlem naszych artystów. Mamy żywo w wyobraźni postać takiego Mohorta, tego kresowego Rycerza bez skazy, opiewanego przez Wincentego Pola, — rozczytujemy się wszyscy w Trylogji Sienkiewicza, rozgrywającej się przeważnie w tych stronach. Ale jeżeli chodzi o konkretną znajomość powołania, znaczenia, a zwłaszcza codziennego życia tych żołnierzy, pełniących służbę na dalekich kresach, to szeroki ogół niewiele posiada w tym zakresie wiadomości. Zdajemy sobie jeszcze jako tako sprawę z czysto wojskowej strony ich działalności: wiemy, że okolice te ciągle są zagrożone napadami dywersyjnymi, rozumiemy, że właśnie dlatego, iż ze wschodnim sąsiadem chcemy żyć w pokoju, niemożemy dopuszczać do żadnych sporadycznych „nieporozumień" które czasem łatwo mogłyby przybrać bardzo poważne rozmiary. Nieznaną jednak niemal zupełnie jest pokojowa, czysto kulturalna praca tych placówek, w których nietylko szabla, ale i lemiesz są ustawicznie w rękach żołnierzy. Ci żołnierze zaś, bracia nasi z krwi i kości, oderwani są jednak od swoich rodzinnych stron, tęsknią za nimi i potrzebują dowodów, że jak oni bronią bezpieczeństwa Macierzy, tak Ona wzajem o nich pamięta. „Biały Krzyż", który podjął się właśnie tej opieki nad Polskim Żołnierzem, zbrojną i pokojową pracę tam daleko na wschodzie dla nas wszystkich pełniącym, winien znaleść poparcie w najszerszych warstwach społeczeństwa. Tem bardziej w obecnej chwili, kiedy trzeba już zbierać fundusze na przygotowanie tym rycerzykom Gwiazdki, dla nich jeszcze większe posiadającej znaczenie, niż w rdzennej Polsce. Nie wątpimy zatem, że w tym Tygodniu Białego Krzyża posypią się liczne i hojne dary na ten cel.

Zdjęcia K. O. P.



Patrole K. O. P. na łódkach, na bagnach i rozlewiskach poleskich.



Jedenastoletni szeregowiec K. O. P. w 21. batalionie, przychwycił przekradającego się do Polski żołnierza litewskiego.



Żołnierze K. O. P. szerzą kulturę nowoczesną, budując w tym kraju drogi.



Typ strażnicy granicznej K. O. P., których nieprzerwany sznur ciągnie się z pod Sejn aż po Okopy Św. Trójcy obok Zaleszczyk we wschodniej Małopolsce.



Żołnierze K. O. P. uprawiają w nowoczesny sposób rolę, ucząc tubylców rozumnej kultury agrarnej.

GIGANTYCZNY FILM.



„Sfilmować dzieje nieśmiertelnego cesarza! Iluż wielkim reżyserom filmowym kołatała się ta myśl po głowie, przestraszała ich jednak zawsze wielkość i rozciągłość pracy, jakoteż brak odpowiednich kapitałów. Musiał z nim nieraz walczyć i słynny Abel Gance przez czteroletni okres naświetlania swego „Napoleona“. Nie zrażony jednak przeciwnościami, doprowadził powierzone mu międzynarodowe przedsięwzięcie do końca, zapowiadając premjerę paryską „Napoleona“ na jesień tego roku. Zdjęcia nasze przedstawiają jedną z wielkich scen batalistycznych filmu (u dołu) i Alberta Dieudonné w roli Napoleona (u góry), według obrazu Gros'a „Napoleon na moście pod Arcole“ (1796).



W POLSCE I ZAGRANICĄ.



Trude Fleischmann, Wiedeń.



Fot. Willinger, Wiedeń.

Paneuropejski Kongres w Wiedniu. W stolicy Austrji obradował w pierwszych dniach bm. Kongres Paneuropejski, w którym wzięli udział również delegaci polscy: pos. M. Dąbrowski, ks. Kaczyński, wirtuoz Br. Hubermann i A. Lednicki. W kongresie wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodów europejskich, politycy, literaci, artyści, ekonomiści, wszyscy owiani chęcią pacyfikacji Europy. Celem ruchu jest związek państw europejskich z unią celną, gospodarczą i polityczną. Na lewo podajemy portret hr. Coudenhove-Kalergi, głównego propagatora idei Paneuropy, rycina na prawo przedstawia pierwsze uroczyste posiedzenie kongresu w sali „Konzerthausu".



Nieszczęśliwy początek wielkiego przedsięwzięcia lotniczego. Francuski lotnik Fonck, którego zamierzony lot nad Oceanem Atlantyckim wywołał tak silne wrażenie, musiał na razie wyrzec się tego przedsięwzięcia, albowiem tuż po starcie aparat się rozbił i spłonął. Zdjęcie nasze przedstawia gromadkę ciekawych, przypatrujących się płonącemu aeroplanowi. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Do serji katastrof żywiołowych. Tak obfita w ostatnich miesiącach kronika rozmaitych katastrof żywiołowych powiększyła się w ostatnich dniach o nową: oto wskutek straszliwego orkanu i ulewnych deszczów na południu Francji Rodan wezbrał gwałtownie i zniszczył nadbrzeżne gościńce pod Lavey.

Fot. S. Londyński, Paryż.





Wyścigi motocyklistów o mistrzostwo toru „Cracovia". Z niezwykle interesujących tych wyścigów, odbytych w Krakowie w ubiegłą niedzielę, podajemy tutaj na lewo pp. Rudawskiego i Rippera na wirażu — na prawo jedną z wybitnych uczestniczek tych zawodow, p. Loteczkową. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

Pożegnali się w zgodzie najlepszej. On jej podarował sto franków, które ukryła dobrze, obmyślając, jakie sobie zato sprawi ozdoby w mieście świętem, gdzie po zbiorze zboża pociągną... Ona mu dała nawzajem maleńki amulet, o czarownych własnościach... i rozstali się... Po drodze zwiedził jeszcze Kairouan. Podziwiał olbrzymi meczet Djama El Kebir, ten las kolumn, pościąganych z ruin Grecji, Kartaginy i miast rzymskich prowincji... Zwiedził meczet Zaouia de Sidi Sahab, cyrulika-proroka. Z obrzydzeniem obserwował taniec szalejących derwiszów i wrócił do Tunisu... Tu gazety były przepełnione wiadomościami o walkach w Maroko francuskiem. Nowa myśl mu zaświtała... Tego samego dnia opuścił biały, przepiękny Tunis...

— — — — — — — — — — — — — —

Rozdział VII.

Nowomianowany głównodowodzący frontem francuskim, generał Daugan, nie chciał powtarzać błędów swego poprzednika, generała Chambruna... Daugan siedział dotychczas nieczynnie w Marrakech i przez 6 tygodni obserwował skutki taktyki, przypominające nieudolne posunięcia strategików hiszpańskich po drugiej stronie gór...

Zrozumiał odrazu całą beznadziejność utrzymywania maleńkich posterunków, prowizorycznych blockhauzów, którym trzeba było codzień nieledwie posyłać żywność i wodę przez lotników i co dwa tygodnie organizować odsiecze ryzykowne, by zluzować zmęczone załogi innymi ludźmi i spieszyć czemprędzej w inne punkty zagrożone. Poto tylko, aby za dwa lub trzy tygodnie znów tamte pierwsze ratować... Przy takiem prowadzeniu wojny, musiał pewien procent maleńkich forteczek wpaść w ręce nieprzyjaciela, dostarczyć mu jeńców, broni i amunicji a co najważniejsze... podnosić autorytet Abd el Krima wśród szczepów strefy okupacyjnej francuskiej... już i tak zasugerowanych zbytnio, powodzeniami chytrego wodza Rifów... Ta metoda wojny stała się przyczyną klęsk hiszpańskich...

Toteż, objąwszy naczelną komendę, polecił Daugan bezzwłocznie, zlikwidować wszystkie mniejsze wysunięte placówki i trzymać się w większych oddziałach w miejscach ufortyfikowanych, zwłaszcza w dolinach rzek, które stanowią naturalną bramę wypadu dla „hark" rifeńskich na terytorjum północno-środkowego Maroka francuskiego... Lewe skrzydło pod generałem Colombatem i prawe, dowodzone przez pułkownika Cambay'a, były więcej skonsolidowane... więc rozkaz dowódcy dotyczył w pierwszym rzędzie odcinka środkowego, dowodzonego przez pułkownika Freydenberga...

Pod Gara Mezziat i w Ain Aicha nastąpiła koncentracja wojsk. Dnia 19. maja r. 1925 zebrało się tutaj 11 batalionów piechoty, w tem jeden Legji cudzoziemskiej, dalej trzy eskadrony kawalerji, 9 baterji artylerji polowej i górskiej, a nadto oddziały potrzebnych wojsk technicznych...

Pułkownik Freydenberg porozumiał się z dowódcą prawego skrzydła płk. Cambay'em. Ten miał rozpocząć akcję dywersyjną, dla odciągnięcia uwagi nieprzyjaciela... Miał ruszyć na Ain Medieuna i dalej przeć w samo centrum siedzib najstarszego ze szczepów górskich... Beni Senhadja...

Rankiem dnia 21. maja baterja całego centrum, wsparta nadto nadesłaną od tyłu ciężką artylerją rozpoczęły ogień huraganowy na Bab Ouender, na Dahar i panujący nad okolicą wyniosły Taounat...

Pułkownik Freydenberg rozdzielił swe siły na cztery części. Pomiędzy oficerów: Callais, Durand, Mativet i Gouney... Pierwsze dwie kolumny ruszyły do ataku w rzadkich tyraljerach...

Popołudniu Callais zajął bez trudu Dehar... Durand przebył wpław Oued Sra (most zniszczyli Rifowie) i posuwając się w górę, po zaciętej walce usadowił się na grzbiecie Bab Ouender... Nazajutrz dnia 22. maja wojska ruszyły dalej... Lewe skrzydło, czyli grupa Callais, pomaszerowała wprost na północ, w stronę Bou Azzoun... Durand parł na wschód, by wejść w kontakt z pułkownikiem Cambay'em... Stamtąd grzmiały działa... Środkowa grupa Mativet'a lekkim łukiem dążyła ku północnemu wschodowi, by uratować i pościągać rozrzucone placówki w Ain Djenane, Ouled Azan, Bou Adel, Si Mohamed, Moulai i trzy inne jeszcze...

W pierwszych szeregach wyciągniętej tyraliery, szła kompanja Legji Cudzoziemskiej, dowodzona przez porucznika Witolda Przemyckiego... Właściwy szef kompanji kapitan, legł wczoraj na polu bitwy, więc hrabia Polak (jak go nazywali) objął po nim zaszczytną spuściznę...

Wspomnienia neapolitańskie i tuniskie zatarły się prawie zupełnie w jego pamięci wśród czynnego życia na niebezpiecznym froncie... Marsze, walki, życie obozowe przypomniało mu raczej te czasy, kiedy jako błękitny rycerz armji gen. Hallera ujrzał po latach łany ojczyste i na czele kompanji obieżyświatów gromił we Wschodniej Małopolsce oddziały Ukraińców.

Czasem tylko, gdy znużony trudami spał w małym dusznym namiocie, przyśniła mu się słodka twarzyczka Carmen... Wtedy budził się, nizał w myśli splot wspomnień, ale znużenie i sen, lub ranna pobudka rozpędzały nocne widziadła. Wtedy był tylko żołnierzem...

Zagrzmiały baterje francuskie na tyłach maszerującej jak na ćwiczeniach kolumny... Pomiędzy broniącym się jeszcze posterunkiem w Ain Djenan a idącymi wykwitły małe dymki... To linje Rifów... Kilku Legjonistów zwaliło się na ziemię...

— Psiakrew, na taką odległość... Wspaniale strzelają... — przemknęło przez głowę Witoldowi. Okrzykiem i ruchem ręki dał komendę... „Padnij".

Ułożyli się w mgnieniu oka za głazami, krzakami, wyzyskując każdą nierówność terenu dla swej osłony. To samo zrobiły szeregi następne... A linja Rifów momentalnie umilkła... Nie lubieli snać tracić amunicji...

Dopiero, gdy wywiadowczy aeroplan francuski nadleciał nizko i pognał w stronę nieprzyjaciela, ożywiło się z tamtej strony... Posypały się bezładne strzały... Lotnik wśród brawurowych ewolucji obniżył swój lot jeszcze trochę i spokojnie robił zdjęcia fotograficzne, by je później rzucić na pozycje artylerji czy koło stanowiska sztabu...

Witold obserwował nieprzyjaciela przez lornetę polową... Pozycje piechoty były zamaskowane mistrzowsko, jak na tę „dzicz" afrykańską... Tam, gdzie krążył odważny pilot, musieli leżeć w ziemiankach, ale od frontu nic nie zdradzało pobytu ukrytych wrogów... Nagle odezwała się dotychczas milcząca artylerja Rifów... Daleko poza Ain Djenane ujrzał Witold przez lornetę wielkie zbiorowisko kaktusów kilkumetrowej wysokości... Ten las kaktusów opadał aż na stok prawy wzgórza, łącząc się z dużym gajem srebrnych oliwek, które zawsze rosną w tych okolicach na zasłoniętych zboczach górskich lub w dolinach... Tam w oddali unosiło się sześć lub osiem dymków... Tam stała widać baterja rifeńska...

Aeroplan zakołysał się lekko... Widać o skrzydła ptaka uderzył prąd powietrza pękających szarpneli... Rozprysły się w górze kulki pocisków... Więc o lotnika chodziło... Samolot rwał w górę, pędził zawracał nagle, by utrudnić cel swoim prześladowcom. Następnych kilka strzałów pojedyńczych ominęło go również szczęśliwie...

Na tyłach francuskich spostrzeżono pozycje artylerji nieprzyjacielskiej. Nastawiono działa na przypuszczalną odległość. Ale w tej samej chwili stało się coś dziwnego...

Z gęstwy kaktusów, z lasu oliwek, z sąsiedniego grzbietu skalistego wykwitło równocześnie z nową salwą kilkadziesiąt dymków... Znów kilkadziesiąt...

Witold zrozumiał...

Stary trick...

Nieprzyjaciel maskował położenie swej baterji. Niech sobie teraz Francuzi zgadują, gdzie stoją armaty a gdzie niewinne, przytłumiane mokrymi gałęziami drzew szpilkowych, ogniska... Zaczęła się zabawka w chowanego... Armaty francuskie zaczęły opukiwać cały podejrzany teren...

W tej chwili, leżący obok Witolda sierżant szarpnął go za rękaw i wskazał na niebo... Na błękitnem tle rozgrywała się jedna z tragedji wojennych... Zgrabny samolot francuski znalazł swe przeznaczenie... swój szrapnel... Jak raniona śmiertelnie kuropatwa wznosi się nagle w górę, by paść za chwilę w przedśmiertnych drgawkach; tak wielki ptak, zbudowany i ujarzmiony przez człowieka, stanął dęba, zadarł dźiób w górę, jakgdyby chwytając powietrze w rozdarte płuca... zwalił się na lewe skrzydło, machnął kozła w bok raz jeden i drugi, a potem, jak kamień poleciał ku ziemi...

Zaparło dech w piersiach żołnierzy... Każdy z nich, idąc do ataku, liczy się z możebnością, z prawdopodobieństwem śmierci czy ran... Ale jakieś 20 procent wychodzi cało... Tedy każdy łudzi się, że on będzie właśnie w liczbie tej ocalonej odsetki.. I dlatego wojny są możliwe...

Tąmten bohaterski kolega, o ile jeszcze żył, łudzić się nie mógł... Dla niego nie było ratunku... Kościste widmo śmierci siedziało przy nim...

Taarrrraachch!!!

Gruchnęło o sto metrów przed linją tyraljery. Wpatrzone w nieuchronną katastrofę oczy żołnierzy niebyły w stanie podchwycić momentu, kiedy zgrabny kształtny ptak zmienił się w bezładną kupę żelaziwa, blachy, drzewa. Buchnął w górę płomień... rozległ się głuchy huk... Eksplodował zbiornik z benzyną...

Tymczasem pociski francuskie wymacały pozycję artylerji rifeńskiej. Wyleciał w powietrze jaszczyk z amunicją... Ożywiło się zalesione wzgórze... Widocznie przetaczano na gwałt działa w inne miejsce...

Jedna baterja francuska skierowała ogień na okopy nieprzyjacielskie. Lunął na nie grad pocisków. Witold widział jak na dłoni, nawet gołem okiem...

Co chwila wstawały z ziemi pióropusze dymu. To leje, wyżłobione granatami. Nad głowami czekającej tyraljery skowyczały, cichotały, świszczały lecące pociski... trafiały we wraże pozycje... Podnosiły tam gejzery ziemi, piasku. Wyrywały krzaki sztucznie poumieszczane... Tryskały fontanny kamieni i głazów. Czasem zdawało się, że frunęła w górę jakaś bryła... Może to wielki krzak wyrwany z korzeniami, pełnymi szarej ziemi a... może... prążkowany selham Kabyla, okrywający rozszarpaną masę ciała...

Artylerja rifeńska znów dała znać o sobie... Już z innej pozycji... Jednakże zainteresowała się widać tylko baterjami przeciwnika, bo nad linjami leżących nie pękł ani jeden szrapnel... nie rypnął wśród nich granat...

Z tyłu nadpłynęły dwa wielkie bojowe aeroplany francuskie... opancerzone grubymi blachami drwiły z kulek karabinowych i mszcząc śmierć kolegi pilota z mitraliez pluły gęsto w same twarze Rifów... Artylerja francuska dała okopom spokój... Bojowe samoloty wystarczyły zupełnie... Posypały się obficie bomby, wyszarpując w ziemiankach głębokie wyrwy. Kilkakrotnie przebiegli lotnicy wzdłuż i w poprzek nad pozycjami nieprzyjacielskimi... Ucichła obrona...

Wtedy dwa potężne ptaki metalowe, lśniące w promieniach słońca, wzniosły się wyżej i poszły szerzyć dzieło zniszczenia na stanowiska artylerji nieprzyjacielskiej...

Zagrała od tyłów trąbka...

Atak...

Witold porwał kompanję na nogi. Z nasadzonymi bagnetami przebiegli szybko przestrzeń aż do zasieków zbombardowanych zupełnie okopów... Żelazne słupki, były pogięte we wszystkie strony... drewniane pienki połamane w kawałki. Druty kolczaste splątane niemiłosiernie... Poraziła to wszystko żelazna moc granatów...

Ale gdy żołnierze zaczęli giąć nożycami druty, gdy kolbami odginali je, by sobie drogę utorować... runęła zdradziecka palba karabinowa...

Z bliska całkiem...

Może z trzydziestu, czerdziestu kroków... więc strasznie celna. Prawie połowa kompanji padła na miejscu... Reszta bez rozkazu ukryła się w świeżych lejach po pociskach armatnich... Gorączkowo wydobywali ręczne granaty i zaczęli je miotać przed siebie... Zabrzmiały eksplozje... Ale nie wszystkie granaty wybuchały... Wówczas odnajdywała je błyskawicznie śmiała ręka Rifa i odrzucała z powrotem... By mordowały tych, co je tutaj przynieśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.





Wojskowe ćwiczenia gazowe w Warszawie. W ostatnich czasach przeprowadziły warszawskie wojskowe oddziały gazowe bardzo zajmujące ćwiczenia nocne, z których podajemy tutaj dwa zdjęcia. Na lewo: czołg gazowy ciągnie działo przeciwlotnicze na prawo: widok czołgu gazoweg w pełnej pracy. W. Pikiel. — Ag. fot. „Światowida"



Koronacja najpiękniejszej kobiety amerykańskiej. Z aktualności i sprawiedliwości podajemy i tę, najnowszą „najpiękniejszą kobietę" amerykańską, miss Normę Smallwood, której koronacja przez bożka Neptuna odbyła się we wrześniu. Fot. R Sennecke. Berlin.



Stary taniec. W miejscowości Abbot Bromley, hr. Staffordshire w Anglji, wznowiono obecnie przerwaną wskutek wojny tradycję starego, bo na czterystuletnią przeszłość spoglądającego tańca ludowego, którego uczestnicy przywdziewają na głowę skóry i rogi jelenie. Akompaniament muzyczny przy harmonijce sięga również tych starych czasów.
Fox Photo, London.



Lew i rzeźbiarz jego. W miejscowości Mitcham w hrabstwie Surrey, w Anglji, stanie wkrótce wspaniały pomnik na pamiątkę wojny światowej, którego odsłonięcia dokona ks. Walji. Pomnik będzie dziełem słynnego współczesnego rzeźbiarza angielskiego Maurice Harding, znanego zwłaszcza z rzeźb zwierzęcych. Zdjęcie nasze przedstawia twórcę i jego dzieło.
Fot. Keystone, Londyn.



Pamiątkowa dorożka. Jak wiadomo, bitwa nad Marną we wrześniu 1914 r. skończyła się zwycięstwem francuskiem, jedynie dzięki temu, że dowództwo francuskie ściągnęło z Paryża wszystkie automobile i na nich dostawiło całą zdolną do broni ludność stolicy. Jedna z tych dorożek pamiątkowych znajduje się już w Muzeum Paryskiem, inną, którą nasze zdjęcie podaje, ofiarowano obecnie amerykańskiemu Muzeum wojny światowej w Filadelfji. Fot. S. Londyński, Paryż.

T E A T R.



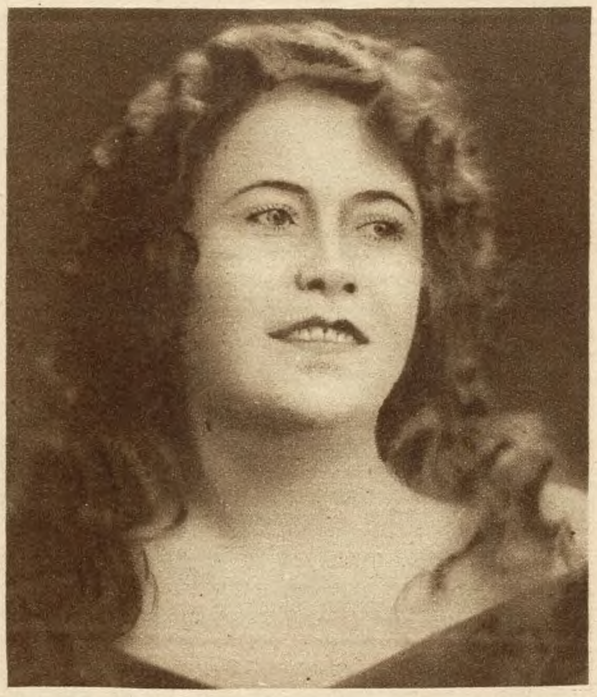
„Grób Nieznanego Żołnierza“. Głośna ta sztuka francuskiego autora Pawła Raynal'a która wywołała w Paryżu silną opozycję kół nacjonalistycznych, widzących w niej pacyfistyczne potępienie wojny, została po raz pierwszy w polskim przekładzie Z. Wójciekiej-Chylewskiej wystawiona na scenie Teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, w obsadzie pp. Nowakowskiego, Sosnowskiego i Starskiej. Podajemy tutaj scenę z drugiego aktu pomiędzy przybyłym z frontu żołnierzem (p. Nowakowski) a jego narzeczoną (p. Starska).

Ag. fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.



Polski artysta w Paryżu. Nasz korespondent paryski przesyła nam fotografję znakomitego artysty p. Aleksandra Zelwerowicza z córką na tarasie Café de la Rotonde w Paryżu.

Fot. S. Londyński, Paryż.



Z Opery Warszawskiej. P. Marja Budziszewska, primadonna Opery Warszawskiej, śpiewała z wielkim sukcesem partję Marji Magdaleny w oratorjum Massenet'a odtworzonem w Krakowie

Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Marja Jeritza. Największą sławą dzisiejszej Państwowej Opery w Wiedniu jest niewątpliwie rozgłośna i poza Oceanem Marja Jeritza, której występy budzą zawsze olbrzymie zainteresowanie u publiczności.

Fot. Fürst, Wiedeń.

Poradnik dla amatorów fotografów.

W oknie i przez okno.



Momentalne zdjęcie osoby w oknie z balkonu. Słońce pada ukośnie z boku.

Bardzo wdzięcznem miejscem dla dokonywania ładnych zdjęć jest okno, które może być albo tłem do samego zdjęcia, albo stanowić z niem jedną całość przy podporządkowaniu samej osoby. W pierwszym wypadku ustawimy osobą wewnątrz pokoju, a aparat na zewnątrz i wówczas na zdjęciu otrzymamy portret na naturalnem, czysto czarnem tle, obramowanem ramą okienną. Jeśli jeszcze dodamy promienie stosownie padającego słońca, efekt będzie jeszcze większy.

W drugim wypadku sadowimy osobę na oknie w pokoju i zdejmujemy ze środka pokoju. Otrzymamy wówczas sylwetkę lub półsylwetkę, zależnie od kąta, zawartego między kierunkiem osi objektywu a płaszczyzną okna, przyczem osoba i okno, a często i widok przez okno stworzą jedną całość. Oczywiście zdjęcia te są trudniejsze.

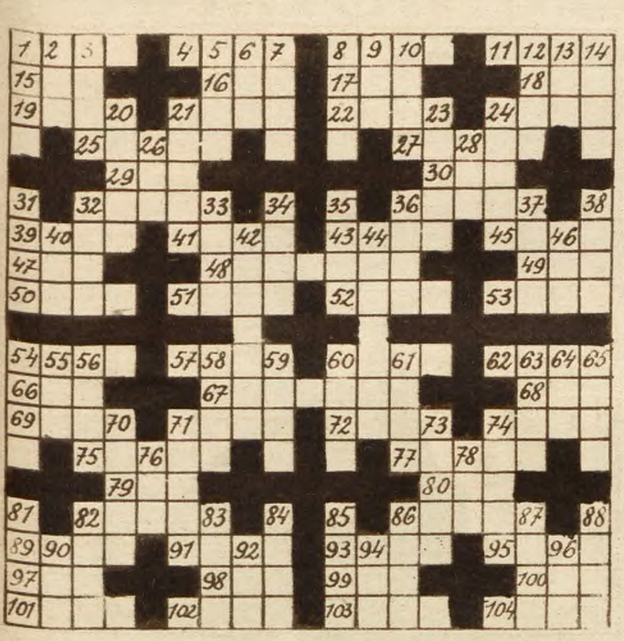
Tad. Cyprian.



Zdjęcie sylwetowe w oknie z podporządkowaniem osoby, dla całości. Naświetlenie $^{1}/_{10}$ sek. F. 4 : 5.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. Maryla Watzekówna.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 104 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo graniczna linja figury.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania:

abażur na lampę, ręcznie malowany.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 16. października, br. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

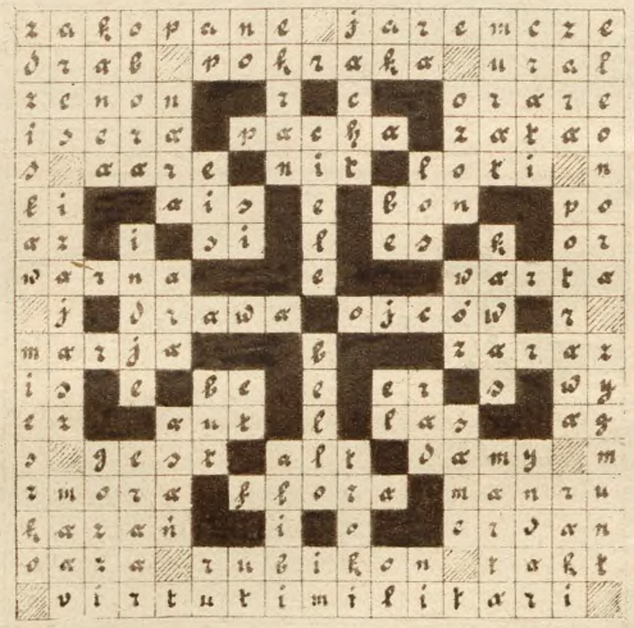
1. Cięgi, inaczej. 4. Przysięga. 8. Rachunek, inaczej. 11. Szlochał. 15. Rzeka w Szwajc. 16. Roślina warz. 17. Ucho po niem. 18. Zwolennik systemu liber. w Anglji. 19. Piękna czerwona farba. 21. Potrzebna na okręcie. 22. Zmyśł. 24. Mnóstwo. 25. Miasto we Francji. 27. Służący, popularnie. 29. Grabież. 30. Roztwór solny. 32. Szczątkowy skrajny palec u zwierząt, przeżuwających. 36. Kaucje warunkowe. 39. Naga kość. 41. Roślina wiąz. 43. Tatarak. 45. Noe w niej mieszkał. 47. Dopływ Rodanu. 48. Zamieszanie. 49. „Ucz się" po studencku, wspak. 50. Wykrzyknik. 51. Skrzynia z desek. 52. Skaleczenie, wspak. 53. Wytrzymałość. 54. Nazwa zboża w 1. mn. 57. Góry polskie w 2 przyp. 60. Część twarzy. 62. Zadanie dla aktora. 66. Przyrząd gimnastyczny. 67. Nazwisko b. premiera polskiego. 68. Ptak. 69. Pozioma powłoka geol. wulkaniczna. 71. Zasłona na twarz. 72. Zwierzę, przyjaciel człowieka. 74. Skroplona para. 75. Wyższy poziom, duchowy. 77. Bóg germański. 79. Ptak. 80. Przylądek po angielsku. 82. B. przewodniczący Ligi Narodów. 86. Nazwa perfumy. 89. Murawa. 91. Kupidynek. 93. Rodz. żelaza. 95. Kolor włosów. 97. Obydwu. 98. Miasto we Włoszech. 99. Bliziutko. 100. Postać legendarna z czasów pierwszych Słowian. 101. Część fryzury. 102. Pewien, niewiadomy, wspak. 103. Koniec modlitwy. 104. Piękny ogród.

Wyrazy pionowe:

1. Rodzaj zarostu. 2. Rzeka w Niemczech. 3. Tłuszcz leczn. 5. Wyszczególnienie treści. 6. Dźwięk w muzyce. 7. Miasto na Węgrzech. 8. Część twarzy w l. mn. 9. Siła prądu elektrycznego. 10. Przypadek. 12. Rozczyn chem. 13. Nuta muz. 14. Kłamać. 20. Namiestnik rzymski w Judei. 21. Klejowaty. 23. Choroba. 24. Nauka tajemnicz. zjawisk. 26. Wpust (żłóbek). 28. Góra kaukaska. 31. Gatunek psa. 32. Wypustka na brzegach odzieży. 33. Suknia mszalna. 34. Laga. 35. Zdrobn. imię żeńskie w gw. mazursk. 36. Ochota. 37. Pieśń np. z opery. 38. Umowa. 40. Przeczenie. 42. Naczynie do tarcia maku. 44. Nazwisko niedawn. ministra polsk. 46. Ptak domowy. 54. Dawna drobna moneta. 55. Pytajnik niem. 56. Ściek. 58. Rodz. stroju urzędowego wspak. 59. Imię męskie. 60. Choroba. 61. Wianie powietrza. 63. Część ciała u zwierząt. 64. Zwierzę drapieżne. 65. Wodny bałwan, wspak. 70. Nazwa polsk. klubu sportowego. 71. Szybki obrót. 73. Nazwisko niedawn. ministra, polsk. 74. Rodz. szpady. 76. Pierwiastek chem. 78. Dolina w obcym jęz. 81. Artykuł apteczny. 82. Osoba ponura. 83. Wygrana na loterji liczb. 84. Niedobór. 85. Imię sł. artystki film. 86. Zniewala. 87. Stan pogody. 88. Paszcza. 90. Miasto w Finlandji. 92. Miejsce po niem. 94. Katedra, kościół inacz. 96. Choroba zakaźna.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 41. z dn. 9. października 1926 r.

Rozwiązanie zagadki z nr. 38.



Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Stratilato, Sosnowiec. H. Opielińska, Środa. U. Graczyńska, Poznań. Wł. Boner, Lwów. R. Sędzimir, Żyrardów. St. Szeferowa, Łódź. G. Unoltówna, Gródek-Jag. M. Pfitznerówna, Poznań. „Peel", Rembertów. Z. Tietz, Warszawa. Fr. Bekielewski, Suwałki. H. Mokrzycka, Drohobycz. D. Herbstmanówna, Warszawa. H. Imrychowska, Lwów. A. Balawaider, Lwów. Cz. Kozłowski, Warszawa. J. Massalska, Lwów. J. Opielińska, Wreśnia. St. Łętochowa, Jarosław. J. Kochański, Stanisławów. E. Bieczyńska, Zwierzyniec ord. Z. Kropiowska, Lwów. W. Swięcka, Kielce. E. Tadych, Toruń. Wł. Wojcik, Kraków. St. Mirowski, Kraków. R. Kosela, Sandomierz. **T. Kamińska, Zakopane.** A. Kuziowna, Wadowice. M. Łęska, Wilno. D. i W. Kowalczewskie, Wadowice. Fr. Łukaszewicz, Wilno. P. Tęczakęty, T. Czeppę, Rembertów. M. Dobek, Żyrardów. H. Gintrowski, Biały Kamień. Z. Chrabąszczewicz, Warszawa. J. Łopuszańska, Lwów. M. Nałęczówna, Poznań. J. Obtułowicz, Węgierska Górka.

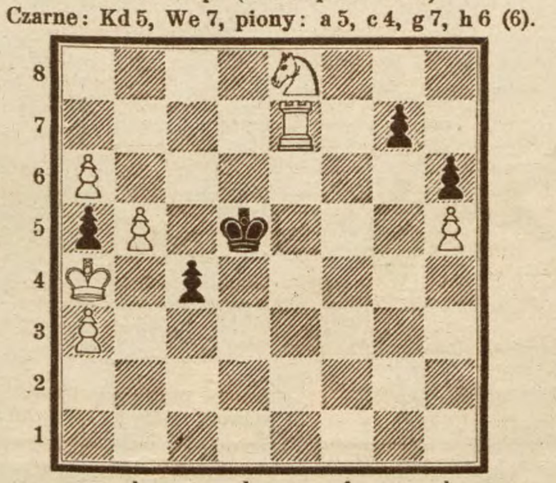
W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 38 los padł na p. T. Kamińską z Zakopanego; redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci pięknej parasolki w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

M. Soukup (L'Echiquier 1926).

Czarne: Kd 5, We 7, piony: a 5, c 4, g 7, h 6 (6).



Białe: Ka 4, Se 8, piony: a 3, b 5, a 6, h 5 (6).

Końcówka (=) 6 + 6 = 12.

Białe zaczynają i remisują.

Rozwiązanie: 1. S—c 7 + !! W×c 7. 2. b 6 K—c 6. 3. b 7 W×b 7. 4. a 7! W×a 7 pat.

Nowości Filatelistyczne.



Kolonje angielskie: Przylądek Dobrej Nadziei, Oranja, Natal i Transwal od roku 1913 połączone zostały i otrzymały wspólną nazwę — Afryka Południową. Ponieważ duży procent ludności stanowią osiedli tam Holendrzy, przeto na wydanych obecnie znaczkach napisy są albo w języku angielskim albo holenderskim, w ten sposób, że każdy drugi znaczek w arkuszu ma napis inny. Wydano: 1 p. zielony i czarny z wyobrażeniem głowy jelenia i 1 p. cwony i czarny z rysunkiem żaglowzerca na morzu, na tle wschodzącego słońca. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

Sprostowanie.

Odnośnie do ilustracji, „Strzelanie o Mistrzostwo Wojsk Polski" zamieszczonej w numerze 38. „Światowida", prostujemy, że pierwsze miejsce w tem strzelaniu zajął 4. Pułk Strzelców Podhalańskich załogi Cieszyńskiej, który palmę zwycięstwa dzierży już drugi rok.

H U M O R.

Don Juan morski.



— Czy, pani pozwoli towarzyszyć sobie podczas przepływaniu Kanału?
— Ach' lepiej nie, bo jest tu zanadto znajomych.

Palaczka z nudów.



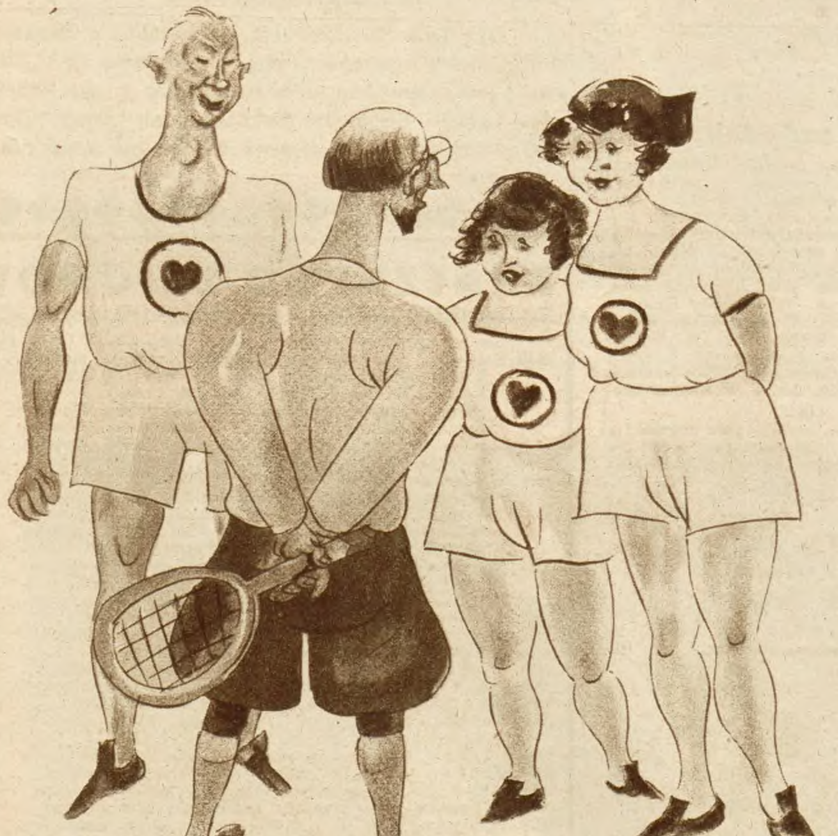
— Istotnie, ja nie palę nałogowo, tylko z nudów..
— Uważaj jednak, Klarciu, żebyś się nie zatruła nikotyną, z nudów...

Wyrachowany.



— Mąż mój dba niesłychanie pieczołowicie o moje zdrowie.
— No spodziewam się, przy takiej drożyznie lekarstw i pogrzebów!...

Światowy rekord.



— No i cóż panie powiecie o tym naszym niedzielnym rekordzie światowym?
— Dlaczego nazywa go pan „światowym"?
— Jakto? Na dwadzieścia cztery uczestniczek turnieju czternaście panien zaręczonych, to już chyba zasługuje na zaliczenie do rekordów światowych!...

Zniecierpliwiony kuracjusz.



— Od półtorej godziny czekam już na łazienkę! Ten pan tam musi chyba trenować się do przepłynięcia Kanału, kiedy siedzi tak długo w wannie!?...



Ogród Luksemburski w jesieni. Wrzesień i październik są dla Paryża najpiękniejszymi miesiącami. Widać to oczywiście, nie na najbardziej przez obcych odwiedzanych wielkich bulwarach, gdzie pod wpływem olbrzymiego ruchu automobilowego drzewa o tym czasie już więdną, lecz w ogrodach i parkach paryskich, tworzących w olbrzymiem mieście oazy zieleni i kwiecia. Szczególnie pięknie przedstawia się ogród Luksemburski koło siedziby Senatu.

Fot. S. Londyński, Paryż.

JESIENNY OBRAZEK SZWAJCARSKI.



Podróżuje się po Szwajcarji zazwyczaj w lecie, albo też w zimie, kiedy wśród jej śniegów i lodów jest tam wymarzone miejsce dla sportów zimowych. Mniej znanym jest jesienny krajobraz szwajcarski, posiadający swój osobliwy spokojny urok. Oto taka idylla jesienna z pokrytymi już śniegiem szczytami alpejskimi, obrazek z północnej Szwajcarji, z pod Appenzell.

Fot. Fr. Fürst, Wiedeń.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych. — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.